

# GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycji: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na pocztę 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:  
Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

## Na nowy kwartał!

Ostatni w bieżącym kwartale numer „Gazety dla Kobiet“ Czytelniczki dostają do rąk.

Zapewne potrzeba czytania gazety, która zajmuje się sprawami kobiet pracujących, przenika coraz większą ilość kobiet zarobkujących.

Oprócz gazety codziennej dzisiaj każdy stan powinien mieć i czytać gazetę, omawiającą sprawy zawodowe i stanowe!

Położenie kobiet pracujących zmienia się niezmiernie szybko z każdym dniem pod wielu względami.

Dla rzemieślniczek zaprowadzono egzaminy czeladnicze i majsterskie, a rzecz ta niestety jeszcze nie dostatecznie zrozumiana przez rzemieślniczki nasze.

„Gazeta dla Kobiet“ informuje od szeregu miesięcy o tej ważnej sprawie.

Nowe prawo wyszło również dla pracowników konfekcyjnych, młodzież kupiecką obowiązująca zaczyna nowo utworzone zabezpieczenie dla urzędników prywatnych.

Ażby poznać wszystkie te sprawy należy koniecznie pouczać się z organu zawodowego, jakim jest „Gazeta dla Kobiet“.

Kobietom zarobkującym potrzebna oświata jako przyszłym wychowawczyniom młodego pokolenia, potrzeba otuchy do życia dobrego, tego wszystkiego zacerpnąć mogą z swojej gazety.

Wszystkie Czytelniczki, należące do związkowego Towarzystwa Kobiet pracujących, odbierają gazetę za składkę miesięczną, wpłacaną do Stowarzyszenia; a więc wszystkie Stowarzyszone postarać się winny dla siebie o gazetę i pilnie ją czytać, w przeciwnym razie bowiem krzywdzą same siebie.

Kto nie należy do związkowego Stowarzyszenia Kobiet pracujących winien „Gazetę dla Kobiet“ zapisać na pocztę.

„Gazeta dla Kobiet“ wychodzi co dwa tygodnie, a kosztuje na pocztę kwartalnie 50 fen., z odnośzeniem do domu 56 fen.

## Wiadomości związkowe.

Zebraenie Zarządu Głównego Związku kobiet pracujących odbyło się dnia 3-go września 1912 r. w biurze Związku.

- Obecni: ks. prezes Adamski, sekretarz generalny ks. Grzęda, p. Beckerowa, ks. Czechowski, p. Hoffmannówna, p. Szafranówna.

Uniewinnieni: ks. prałat Kłos, p. Starkowa, p. Zielwiczówna.

Zarząd Główny zajmował się najprzód ogłoszeniem i urządzeniem kursu przygotowawczego do egzaminu czeladniczego dla rzemieślniczek. Postanowiono urządzić kurs od 11 do 15 listopada, w mniejwięcej 6 lekcjach dziennie dać uczestniczkom potrzebne wiadomości teoretyczne, a pobierać od nienależących do żadnego stowarzyszenia związkowego po 5 marek za kurs, gdyż koszty kursu będą dość znaczne. Inne szczegóły, dotyczące się kursu, omawiane na posiedzeniu, znane są już wszystkim z ogłoszenia w zeszłym numerze Gazety.

Dałej zastanawiał się Zarząd Główny nad kasą posagową, która zawsze jeszcze ma deficyt. Pochodzi to stąd, że stowarzyszone opłacają mało seryi, a odbierają wysokie wypłaty. Zarząd Główny polecił wobec tego sekretarzowi generalnemu ogłaszać seryi jaknajczęściej. Gdyby do Zjazdu delegowanych deficyt się nie wyrównał, Zarząd Główny wniosie na Zjeździe projekt zamiany wypłat z kasy posagowej w ten sposób, że stowarzyszone zabezpieczone przy zamążpójściu odbierać będą te kwoty, którą do kasy wpłaciły.

Następnie uchwalono w listopadzie zwołać zjazd ks. ks. Patronów i Wicepatronów razem z radniami Stowarzyszeń związkowych.

Postanowiono wziąć udział w kursie naukowo-społecznym, proponowanym przez Związek stowarzyszeń kobiecych oświatowych „Zjednoczenie“, a do komisji, mającej omówić bliższe szczegóły tego kursu, wybrano ks. sekretarza gen. i p. Starkową.

Po załatwieniu bieżących spraw zebranie zamknięto.

## Ksiądz Piotr Skarga a praca kobiet.

Gdzie tylko u nas wychodzi pismo uczciwe, każde musi wspomnieć dzisiaj imię Skargi.

Znamy żywot jego choć pobieżnie, więc wiemy, że kochał on wszystkich rodaków, wszystkich uznawał za równych swoich braci, wszystkim życzył szczęścia tu na ziemi a wesela niebieskiego w życiu zaświatowym.

Wiemy, iż był cichym i pokornym zakonnikiem,

że był lekarzem ran społecznych, że był największym u nas myślicielem chrześcijańskim i najżarliwszym synem swego narodu, a nawet prorokiem na dwieście lat przed rozbiorem zguby naszej niepodległości politycznej.

Był także Skarga opiekunem uciśnionych, orędownikiem ludu roboczego, był jałmużnikiem królewskim, był twórcą wielu dzieł miłosiernych, do których wykonania i przeprowadzenia potrzebował pomocy bliźnich, boć tylko dla nich te dzieła powołał do życia. Więc też ustawicznie stykał się ze swoim społeczeństwem, któremu niósł ulgę i pomoc. Ta pomoc właśnie niesiona ludziom i zupełnie ubogim, żebrakom, oraz ludziom zapomogi potrzebującym, ta cnota Skargi wybitna najściślej nas kobiety łączy z patronem miłosierdzia i głosicielem społecznej samopomocy. Byłybyśmy też martwemi członkami naszych kół i Związku całego, gdybyśmy w tę rocznicę trzechsetną zgonu Skargi nie starały się poznać jego wielkich zasług i tego wszystkiego, co Skarga niewiastom polskim współczesnym wyświadczył dobrego — jak z nami razem pracował.

Poznajmy więc, chociażby najwybitniejsze kobiety, złączone ze wspomnieniem Skargi.

Matka jego, Anna ze Świątków lub Świątkowskich, doskonałą musiała być wychowawczynią, skoro w owych czasach błędzenia i wierzeń przerwanych nowych, umiała w chłopcu utwierdzić prawdziwą wiarę, żywą, mocną, wraz z uczuciem pobożności.

Niestety umarła zbyt rychło; mały chłopiec liczył zaledwie ośm lat.

Jako kanonik lwowski ks. Skarga zapoznaje się z wielu kobietami wyższych stanów, możnemi dygnitarkami i paniami wielkich włości. Jednakże dla penitentek swoich we Lwowie samym jest prawdziwym doradcą. Dochowały się jeszcze listy jego, n. p. do pewnej mieszkanki Lwowa, której zdaleka daje rady, jak sobie dalej ma poczynać, jak zwalczać przeciwności, żeby tylko życie swe najbogobojniej ułożyć.

W tym okresie życia Skarga poznaje bliżej wnuczkę ostatniej księżnej mazowieckiej, Anny, to

## LUDOZNAWSTWO.

Mówię o dziale t. zw. inaczej etnograficznym, to jest zbiorze tego, co się odnosi do stroju, zwyczajów ludowych kraju odnośnego, jego zabytków, sprzętów, zdobnictwa, słowem wszystkiego tego, co obcym jeszcze wyrazem nazywa się znawstwem ludu, „folklorem“.

Powiedziałam już, iż na czeskiej wystawie Pracy Kobiety Polskiej ten nasz „Narodopis“ przepyszne sprawiał wrażenie.

Wchodzimy do sali, na której środku stoi świerk wspaniały. Ale nie taki sam, jak w lesie. Iglowie jego prawie w połowie zakryte ozdobami. To nasze Boże drzewko! Pełno na nim wstęg, wycinanek, wyplatank, świecidełek, rzeźbionych figurek, nawet i z wosku ulanych. Są rozmaite „planety“ z kolorowych papierów zestawione — na szczycie błyszczą gwiazda betlehemska, boć to nasze drzewko wigilijne, tylko bez obcej tandety. Wszystko tam nasze, swojskie, prawdziwie polskie, w chacie wiejskiej wytworzone. A krasne wstęgi spływają falami od szczytu samego. Trudno oderwać oczy od tego pięknego widoku, ale z boków wycierają do ciebie twarze ludzkie, wesoło rozochocone; prawie że przemówią niedługo. Tylko że trudno głos wydobyć figurom woskowym!

Jest ich tam przeszło 30 wielkości naturalnej, jest kilkanaście „krasnołudków“ świetnie ubranych przez artystkę Birkowską Leosię z Krakowa. Ale zawsze

znaczy jego ściślejszą rodaczkę z Mazowsza, Zofię z Odrowążów Tarnowską, synową wielkiego hetmana Jana Tarnowskiego. Odwiedza ją często w Gorliczynie pod Przeworskiem na usilne jej prośby, gdyż małżonek jej, ostatni potomek po mieczu tejże linii Tarnowskich, przystał do błędnej nowej nauki, a że nieuleczalnie zapadł był na chorobę płucną, więc ta ostatnia latorośl domu piastowskiego, czyni wszystko co może, aby mąż jej przed zgonem odzyskał utraconą wiarę prawdziwą, i księdza Skargę jak najczęściej na zamek swój zaprasza.

Nie odmawia też kanonik Skarga tej usługi, skoro nawracanie dusz zbłąkanych miało stać się celem jego zakonnego powołania. Za pozwoleniem Władzy biskupiej przenosi się nawet na stałe jako kapelan nadworny do Gorliczyna, z chorym przestaje jak najczęściej i czyni zadosyć gorącym prośbom Zofii Tarnowskiej.

Małżonek jej się szczerze nawraca i nie boi się już śmierci, która go wnet do lepszego świata przemieścić miała.

A pani to była choć młoda, ale cnót wielkich, a przytem niezwyklej urody. Podbiła ona sobie serce króla Zygmunta Augusta, który nadobną tę wdowę chciał pojąć za małżonkę i ręki jej zażądał; ale mu jej Zofia wręcz odmówiła.

Drugi raz jeszcze bliską była korony, gdy drugiemu jej małżonkowi, Janowi Kostce, Polacy po ucieczce Walezego ofiarowali berło, którego on nie przyjął.

Nie uśmiechały się jej jednak te dostojęstwa wysokie. Wpływ Skargi na umysł jej zawsze najsilniejszy pozostał wraz z wielką, prawdziwie wielkopańską wdzięcznością, gdyż skoro tylko ks. Skarga do ojczyzny wrócił jako członek Towarzystwa Jezusowego, dla pamięci męża a zasług Skargi wobec duszy jego, Zofia Tarnowska u siebie w Jarosławiu ufundowała Jezuitom piękne kolegium z kościołem i klasztorem, które potem Skarga zwiedzał, gdy n. p. król wyruszył na wojnę do Szwecyi, a kaznodzieja nadworny miał zasłużony odpoczynek.

Z inną dostojną panią bliżej styka się ksiądz Skarga wtedy, gdy po śmierci brata, ostatniego Ja-

jednak czekasz, czy cię te sztuczne figury nie powitają i nie zaproszą, żebyś odpoczął sobie na pięknie malowanych skrzyniach, które stoją pod ścianą. Nad skrzyniami „malowane dzbany“, o których wspomina nasza znana piosenka Lenartowicza — są półki zastawione talerzami barwnymi i dwojaczkami. A z pomiędzy nich wyglądają śliczne głowy starych i młodych, mężczyzn i kobiet, z ramek patrzą na nas typy przez najlepsze polskie pędzle wykonane.

Zdaje ci się, że tutaj odbędzie się jakie zebranie poważne, narada, czy też może i rodzinna uroczystość, na którą ze wszystkich stron Polski ziechali się rozmaici członkowie jednej rodziny. Tylko że, jak zawsze, kobiet tu więcej niż chłopów, a rzecz dziwna, z dzieci widać tylko jedną dziewczynkę od Biłgoraja ze ziemi Lubelskiej.

Dopiero tutaj to widać, jak bogatą i piękną lud polski ma wyobraźnię, jak sobie umie dobrać wzorzystych materyi, jakie zręczne skrajać gorsety czy świtki. A czapek ile tu rodzajów! Prawie każdy to inny: są tu i nasze „kapki“ dla dziewcząt, są czepce starodawne, piękne ślubne górnośląskie, nadesłane przez panią Franciszkę Koraszewską z Opola, są też bardzo odrębne czepki do oczepin, jest i „mametka“ dla mężatki inna i inna dla panny.

A może myślicie, iż brak tu naszych „kószków“ śpiczastych, jakie bamberki nasze kładą na wesoła i procesy uroczyste?

— Bynajmniej, stoi tu piękna swachna, a obok niej

giellona, siostra jego, królowna Anna, osierociła, zdala od reszty rodziny, smutne pędzi życie na zamku Płockim (na Kujawach nad Wisłą). Wtedy to ks. Skarga z rozkazu starszych jeździ na dwór jej w odwiedziny z Pułtuskiego klasztoru, by jej nieść pociechę i ulgę w jej osamotnieniu i niepewnych losach dalszych, skoro królowna pozbawioną została podpory brata, a Polacy na tron swój przywołać zamierzali francuskiego nieudanego króla. Wtedy to już zacieśniły się węzły wzajemnego szacunku i stałej przyjaźni, jaką potem Skarga okazywał Annie Jagiellonce, jako późniejszej swojej królowej, bo małżonce Batorego, a potem królowej wdowie jako ciotce Zygmunta Wazy. Możemy śmiało twierdzić, iż przykład i zachęta Skargi potęgowały w tej pani wszystkie jej cnoty wrodzone, zwłaszcza miłosierdzie i ustawiczne pomaganie bliźniemu. Mógł też potem kazaniem pogrzebowym nad królową do łez i głośnego płaczu wzruszyć ten lud jej wierny, który przychodził pożegnać swą panią i patrzeć jak ją złożą do wspaniałej kaplicy na Wawelu, jakiej pięknnością równej nie miała cała środkowa i północna Europa. Przeczytajmy sobie to piękne pożegnanie królowej, która na rękę Skargi ducha oddała.

Zapamiętała długo w uporze błędnej wiary niewiasty wybitniejsze przez Skargę nawrócone, to Siemianowska, hetmanowa (z Radziwiłłów żmudzkich), która jawnie odstąpiła była od naszego Kościoła, a druga Elżbieta z Radziwiłłów Mielecka, wojewodzina podolska, córka zagorzałego kalwina Mikołaja Czarnego, wileńskiego wojewody, która wiarę zmieniła jak rękawiczki, nie wiedząc zgoła czego się trzymać, bo i kalwińskich i aryańskich nauk zakosztowała, a nawet do żydowskiej wiary się skłaniała. I tę razem z mężem, na zamku Gródeckim pod Lwowem nawrócił Skarga, ale przedtem o mało co do wody zepchniętym nie został i nie utopionym w rowie zamkowym, podług rozkazu srogiego wojewody. Słudzy jednak na Bożego męża się rzucić nie śmieli, tylko prawdę mu odkryli, na co ks. Skarga na zamek wrócił i Mieleckich oboje rozbroił i — nawrócił.

(Dokończenie nastąpi.)

gospodyni zamężna w pięknym owianym chusteczką jedwabną czepku tiulowym, tureckim, wspaniałym szalem do połowy głowy nakryta.

Mazurek to tutaj najwięcej jednak: bo z Wilanowa pod Warszawą, tam gdzie to jabłonie sadził nasz Jan Sobieski, mamy aż dwa stroje: jeden dawny a drugi z ostatnich czasów. Łowiczanek jest kilka, wszystkie lubują się w żółto-pomarańczowym kolorze, a samodziąły ich bogate i barwne. Ale jest też i Kurpianka z puszczy myszyńskiej, jest i strój mieszczanki z lubelskiego, ze ziemi siedleckiej, piotrkowskiej, to znaczy już z naszej dawnej wielkopolskiej. Są kobiece stroje z pod Inowrocławia, Rawy, z pod Lublina, z pod Krakowa, z pod Opola i Cieszyna — brakło tylko Litwinki i Żmudziarki.

Kto się znajdzie między tyłu pięknymi rodzajami strojów, ten dopiero widzi, jaka ta nasza dziedziina szeroka i daleka, ile to w niej szczepów i narzeczy. Dopiero tu się widzi, co to znaczy wpływ kobiety — jeżeli jest uczciwa i chowa w rodzinie nie tylko dawną wiarę ale i dawny obyczaj ojców i matek. To też z przykrością widzi się tutaj, jak to przykro, że wielu strojów starodawnych już obecne pokolenie przysłać nie może, bo strój swój starodawny zarzuciło niestety — jak np. w całych Prusach Królewskich, tj. zachodnich (z wyjątkiem chwalebnych Kaszubów).

Ta sala etnograficzna, to cała nauka; jak lud to, co sobie w głowie umyśli, potrafi sam pięknie wykonać czy w skórze czy w innej materii. Pasy przesłiczne wiszą

## Katol. Towarzystwo Opieki dworcowej,

które ma siedzibę swoją w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej nr. 4, nadsyła następującą odezwę:

Siostró moja!

Jeśli przynaglona koniecznością opuszczasz dom rodzinny, by szukać zarobku w mieście czy na obczyźnie. strzeż się nieznajomych, nie wierz ich pojętym obietnicom, a w każdej potrzebie zwracaj się do Pań z Towarzystwa Katolickiej Opieki Dworcowej. Rozpoznasz je łatwo po odznace biało-żółtej. — One ci podróż ułatwią. Polecają opiekunkom w dalszych miastach, wskażą schronienie a w razie potrzeby wystarają się o pracę uczciwą.

Przed wyjazdem z domu pisz do naszego biura: Poznań, ul. Wrocławska 4, II. p.

Tam nasze Schronisko, tam czekają na ciebie twoje prawdziwe opiekunki.

Jeśli przyjmiesz służbę w Poznaniu zapisz się zaraz do Towarzystwa Katolickiej Służby Zeńskiej ul. Wrocławska nr. 4, II. p. Znajdziesz tam opiekę w każdej potrzebie, sposobność do nauki i godziwej rozrywki.

Jeśli w dalsze jeszcze wybierasz się strony, ufaj zawsze Paniom, należącym do międzynarodowego Towarzystwa Katolickiej Opieki Dworcowej; spotkasz je na wszystkich większych dworcach a poznasz po biało-żółtej odznace.

Polecaj też nasze Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej swym znajomym, zwłaszcza młodym, niedoświadczonym dziewczętom, udającym się samotnie w drogę daleką, a pozbawionym rady i pomocy.

Jak bardzo potrzeba uświadamiającej pracy Towarzystwa Opieki dworcowej wynika choćby z zdania, o którym pisały gazety codzienne w ostatnich dniach. Działo się nie gdzieindziej tylko u nas, w W. Księstwie Poznańskim, w Inowrocławiu, gdzie niesumienny człówek ludził dziewczynę, przyrzekając jej za granicą dobre miejsce, a w rzeczywistości, chcąc ją wysłać do domów złych. Wierzyć się nie chce, że są dziewczęta, które nie słuchają głosu uczciwych ludzi i szczerych przyjaciół,

tu, jakie noszą pod Radomiem i Lublinem; a wzory na nich bez nagany. Różg weselnych dla starostów inaczej družbów kilka tu rodzajów, są korowaje, czyli pieczywa obrzędowe, okucia skrzyń, zamki, uprzęg, sieci i inne przyrządy rybackie, wszystko ręką w domu zdziałane.

A jajek wielkanocnych, czyli pisanek albo skropanek moc! Wiszą pięknymi rzędami w osobnej szafie. Jednemu z Czechów, z Ameryki do ojczyzny przybyłych, tak się te jajka spodobały, że chciał sobie jedno chociaż kupić na pamiątkę za wszelką cenę. Ale nie dostał ani jednego, bo to zbiór był osobny, rzadki, i tak cenny, że go nikt nie byłby naruszył.

Mnóstwo też tu pięknych haftów o wzorach najróżnorodniejszych; prawie każda koszulka, każdy gorset, każda kierezyja inne wykazuje desenie a wszystkie odznaczają się wielką czystością linii, tj. że wykonawczynie ich i umieją dobrze rysować i mają smak wytworny, delikatny, czyli że w swoim rodzaju tworzą rzeczy, które artystom służyć mogą za wzór do wykonywania rzeczy zupełnie kunsztownych.

Z Poznańskiego widzimy tu fotografie, przedstawiające rozmaite okazy naszego Tow. Ludoznawczego, są też i wyroby „Znicza“, n. p. piękna „pstrucha“ w rodzaju dawniejszych kórnickich, granatowo-pąsowa. Tutaj też pomieszczono bardzo piękną zasłonę, wyhaftowaną kolorowami jedwabiami na płótnie przez p. Drożdżoch z Westfalii. Wzór wymyśliła sobie sama, a znaczenie haftu piękne, symboliczne.

ale skłonne są do pójścia w świat nieznaną, gdy im kto pięknymi słówkami robi obietniki, których ani myśli dotrzymać.

Gazety galicyjskie co dzień prawie przynoszą wiadomości o smutnej doli dziewcząt, wysłanych do fabryk niemieckich, niby to na dobry zarobek, a w rzeczywistości na biedę, a często na pohańbienie.

W czerwcu b. r. zawiadomił magistrat m. Augsburga, w Bawarii, krakowską dyrekcję policyi, że w tamtejszej okolicy zauważono kilkanaście młodych dziewcząt z Galicyi, które zwerbowane zostały na robotnicę do tamtejszych fabryk, a następnie pracę porzuciły i przeważnie stawiały się ciężarem miejscowych instytucji humanitarnych. W szczególności zakwestyonowano u kupca augsburskiego, niejakiego Adlera, 17-letnią dziewczynę, Reginę Tyras, żydówkę, która zapytana, skąd się bierze w Augsburgu, zeznała, że niejaki Tadeusz Jarek, używający także nazwiska Pieracki, rodem z Podgórze, zwerbował ją do fabryki sukna w Baumenheim, koło Donauwoerth. Magistrat augsburski śmieścił Tyrasównę w przytułku dla dziewcząt, a następnie odesłał ją z powrotem do jej rodziców w Krakowie.

Na skutek tego doniesienia magistratu augsburskiego, wdrożyła policya krakowska dochodzenia, które wykazały, że w Podgórzu istniało (a może jeszcze istnieje) pokątne biuro pośrednictwa pracy, które trudniło się specjalnie wywożeniem dziewcząt do fabryk niemieckich. Głównym agentem tego biura był Tadeusz Jarek, zwany Pieracki, zamieszkały w Ludwinowie. Trudnił się on swym procederem od roku 1909, a jak dotychczasowe dochodzenia już stwierdziły, wywiózł on do Niemiec 25 dziewcząt.

Takie to smutne fakty zachodzą dziś jeszcze, ponieważ mało uświadomienia mają dziewczęta idące na lep pięknych słówek niesumiennej agencji.

Dla Towarzystwa Opieki Dworcowej otwiera się szerokie pole działania. Wszyscy w społeczeństwie powinni poznać to towarzystwo, popierać je,

Jest tu też zabytek ciekawy: bo szal turecki prawdziwy, zahaftowany ręką kobietą przed laty 120-stu, była własność pewnej mieszcżanki z Radomia, obecnie pani Koraszewskiej z Opoli. Z naszych stron wystawiono tutaj jeszcze wycinanki, lalki kujawskie, trzewiki bawarskie, strojne kropidło do święconego, hafty, rysunki i wzory. Słowem było się w czem rozglądać — najwięcej jednak ceniono stroje starodawne, lub części ich starannie w szafach oszklonych pozamykane. I ten dział przekonuje nas o bardzo cennej pracy kobiety, bo taktwo jeszcze kwitnie u nas po wsiach, skoro oglądamy tak piękne samodzielną (materye własnej roboty) i kilimy (grube pokrycia na łóżka własnej roboty).

Zdaje się, że to co można było streścić z wystawy naszej, tośmy tu już w „Gazecie“ podały. Nie można jednak wystawić w pracy naszej rzeczy najgłówniejszej, tj. tego ducha, który kobietę pcha do pracy ciągłej, niezmordowanej a wytrwałej. Tego ducha twórczego obraz w zarysie skreśliła dla Czeszek Stefania Kornekówna w krótkim przeglądzie tego, co dawna kobieta polska zostawiła w piśmiennictwie i co nam w dzisiejszych czasach daje na każdym polu umysłowym, czy artystycznym. „Pamiętnik“ ten wystawy wydał ten Związek Kobiet czeskich, który nas z wystawą zaprosił, a Pavla Meternova przełożyła na język czeski i ten szkic i utwory pięćdziesięciu przeszło autorek naszych, które do tego „Pokłosia“ się przyczynić zechciały.

Inną pamiątkę tej pierwszej, poza Polską wystawy

a dziewczęta zwracać się z prośbą o radę i pomoc do pań opiekunek.

## Jeszcze w sprawie egzaminów rzemieślniczych dla kobiet.

Od p. Z. Szuman z Poznania (ul. Wrocławska), która jest ławniczką przy egzaminach rzemieślniczych dla kobiet, odbieramy następujący artykuł:

**Aż do 1-go października 1913 do egzaminu czeladnikowskiego** mogą przystąpić panie, które tylko dwa lata się uczyły lub trzy lata pracowały praktycznie jako samodzielne krawcowe lub dyrektryzy.

Zgłoszenie (Gesuch) do egzaminu należy napisać własnoręcznie po niemiecku — dołączyć do niego krótki, własnoręcznie napisany życiorys —

świadectwo odbytej nauki — oraz świadectwo szkoły zawodowej.

Do egzaminu potrzebne następujące wiadomości: pojedyncza książkowość — napisanie rachunku, kwitu i t. p., wiadomości o zabezpieczeniu kasowych, towaroznawstwo i cokolwiek kroju, t. j. zwykły stanik i spódnica. Główny nacisk kładzie się na dobre, akuratne i czyste odrobienie sukni lub kostiumu.

**Do egzaminu mistrzowskiego aż do 1-go października 1913** mogą się zgłaszać te panie, które egzaminów czeladnikowskich nie składały, ale pięć lat samodzielnie pracowały jako krawcowe lub dyrektryzy i skończyły lat 24.

Kto chce egzamin mistrzowski składać musi podać:

piśmienny wniosek do Izby rzemieślniczej lub komisji egzaminacyjnej,

dołączyć także po niemiecku napisany (własnoręcznie) krótki życiorys,

metrykę i dowód, że egzaminantka przynajmniej trzy lata jako pomocnica pracowała w rzemieśle, w którym chce zdawać egzamin; dalej, świadectwo szkoły zawodowej, którą ukończyła, celem nauczania się doskonale kroju, t. j. umiejętności skro-

pracy Kobiet jest jeszcze „Katalog“ tejże, który jakkolwiek nie mógł zostać wygotowany na początek wystawy, jednak nie chybił celu i miał także powodzenie, iż już ani jednego egzemplarza w handlu księgarskim otrzymać nie można.

Katalog ten oprócz spisu przedmiotów wystawionych zawiera krótkie ustępy do dzieła każdego z osobna, a oprócz tego bardzo wymowny wstęp ogólny, którego zakończenie brzmi jak niżej:

„Wezwał kobietę polską bratni naród czeski, ażeby na niniejszej wystawie powiedziała, czem jest.

Cóż tedy powie ona w złotej, stuwieczycowej Pradze? Oto powie, że była Polką, jest nią i Polką na zawsze pozostanie.

I jeszcze powie, że jedynym jej przykazaniem, to miłość ojczyzny — jedyną jej drogą praca dla rodziny i społeczeństwa. Jej szczęściem jest szczęście całego narodu.

Tej myśli i temu wielkiemu celowi poświęcone są wszystkie myśli, prace i poczęcia kobiety polskiej...

Więc cieszyć się mogą te pracownice, które przyłożyły rękę do tego prawdziwie dobrego czynu.

Wyda on tylko dobre owoce.

H. R.

jenia każdego fasonu, podług każdego żurnalu, na każdą figurę. Przynierzenia, poprawienia oraz objaśnienia każdej poprawki tak w staniku, jak w spódnicy, objaśnienia wszelkich możliwych nieregularności figury w stosunku do normalnej i zastosowania odpowiednio formy.

Obliczenie potrzebnej ilości materiału w stosunku do szerokości i gatunku oraz do fasonu sukni, jako też proporcji potrzebnej na garnitury.

Obliczenie kosztów i czasu potrzebnego na wykonanie danego przedmiotu i objaśnienie sposobu krajania różnych materiałów w stosunku do gatunku deseni i t. d.

Prócz tych wiadomości czysto fachowych potrzebne z wiadomości teoretycznych:

Książkowość pojedyncza — korespondencya — wiadomości o wekslach — przepisy prawne o zabezpieczeniach — towaroznawstwo — kalkulacya.

Dla tych pań, które egzaminów czeladniczych nie składały, wymagana będzie praktyczna praca, t. j. kostyum, suknia wizytowa lub wieczorowa.

Egzamina tak czeladnicze jako i mistrzowskie odbędą się w styczniu 1913 r.

Kursa krojów tak dla czeladników jak dla mistrzów odbywają się w szkole mojej stale, a rozpoczynają się co 1-go i 15-go każdego miesiąca i obejmują wszystko, co z fachowych wiadomości potrzebnem jest w krawiecczyźnie i wymaganem przy egzaminach.

Kursa teoretyczne, które dotąd potrzebne nie były rozpoczną się po 15-tym października.

Modystek dotyczą te same przepisy i te same wiadomości teoretyczne. Z fachowych wiadomości zaś są im potrzebne do czeladniczego egzaminu: Uszyć kapelusz ze słomianych lub szenilkowych bört — zestawić i ugarniować skromny kapelusz — dalej, muszą wiedzieć, jakie materiały używa się do powleczenia, jakie do garniowania kapeluszy, z czego się robią i czem odróżniają ich rozmaite gatunki i na co przy użyciu ich specjalną trzeba zwracać uwagę, jaki przebieg garniowania kapelusza.

Do mistrzowskiego egzaminu:

Garniowanie gustowne modnych kapeluszy damskich, kapotek, kapeluszy żałobnych i dziecięcych. Obliczanie potrzebnego materiału i czasu, towaroznawstwo, kalkulacya wszystkich prac zachodzących w modniarstwie, znajomość cech charakterystycznych panującej mody, znajomość prawideł, według których kapelusz powinien odpowiadać całości.

## Jak urządzać obchody ku czci Księdza Piotra Skargi?

Praktyczne wskazówki, jak urządzać obchód ku czci ks. Piotra Skargi, są dla Zarządu każdego Stowarzyszenia bardzo pożądane. Częste zapytania, poszukiwania materiałów są tego dostatecznym dowodem.

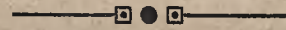
Wszelkie tego rodzaju informacye znajdują się w książeczce, wydanej staraniem ściślejszego komitetu jubileuszowego w Księgarni św. Wojciecha pod tytułem: Wskazówki i materiały do urządzenia obchodów ku czci ks. Piotra Skargi, str. 74, cena 1,00 mk. Znajdują się w niej piękne deklamacye, wiersze Wiktora Gomułickiego, Lucyana Rydla, Krystyny Zaleskiej, dalej wyjątki z pism ks. Skargi, nadające się do recytacyi i jako czytanki; podano wzory do żywych obrazów, wiadomości o przezrocach do obrazów świetlnych, kantatach, zebrano literaturę popularną o Skardze, jednym słowem wszystko, co koniecznie potrzebne przy obchodach.

Jako program obchodów książeczka podaje:

1. Prolog (deklamacya); 2. Kantata; 3. Wykład na podstawie książeczek popularnych; 4. Recytacya lub czytanka (według podanych w książeczce wzorów); 5. Żywy obraz (według obrazu Matejki „Kazanie Skargi“ lub według plafonu w Banku Pobożnym, przedstawiającego Skargę, czyniącego dzieła miłosierdzia); 6. Wspólny śpiew.

Chcąc program urozmaicić można dostać jeszcze odczyt o życiu i dziełach Skargi z obrazami świetlanymi lub przedstawienie teatralne („Złote usta — złote serce“ przez ks. Biskupa Bandurskiego, w Lwowie, str. 44, cena 40 fen., w sztuce występują sami mężczyźni).

Praktyczna ta książeczka pomoże do urządzenia pięknego obchodu ku czci ks. Piotra Skargi.



## Polecenia godne książki na obchody Skargowskie.

Niewątpliwie żadne z naszych stowarzyszeń związkowych nie omieszką urządzać obchodu ku czci ks. Piotra Skargi, wielkiego miłośnika Kościoła i społeczeństwa.

Nie powinno się jednakże kończyć tylko na obchodach, powinniśmy wszyscy przy tej sposobności zachęcać się do poznania życia zasłużonego kapłana, czytać dziełka o nim napisane, szerzyć w domach naszych dobre książki.

Właśnie teraz na obchody Skargowskie Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu wydała małe, tanie książeczki, z których każda opisuje część działalności Skargi. Są to następujące broszury:

1. Ks. N. Cieszyński, Czem ks. Skarga być winien dla nas?
2. Ks. Tadeusz Dykier, Ks. Piotr Skarga jako kaznodzieja.
3. Dr. Paweł Gantkowski, Obywatelska działalność ks. Skargi.
4. Ks. Antoni Ludwiczak, Społeczną działalność ks. Skargi.
5. Helena Rzepecka, Księdza Piotra Skargi zasługi wobec piśmiennictwa naszego.
6. Helena Rzepecka, Księdza Piotra Skargi znaczenie w dziejach naszych.
7. A. Słomińska, Ks. Piotr Skarga wychowawcą narodu polskiego.
8. Ks. Piotrowicz, Piotr Skarga jako kierownik dusz.

Każda z tych broszur kosztuje 10 fen., 100 egz. 8,50 mk.

Prócz tego wyszło dawniej dziełko: J. Staniecki, Ks. Piotr Skarga, cena 20 fen. i wyżej wymienione „Wskazówki i materiały“ do urządzenia obchodów ku czci ks. Piotra Skargi, cena 1,00 mk.

Obszerniejszy życiorys napisała Helena Rzepecka, Piotr Skarga, Poznań, skład główny w księgarni Bogdana Chrzanowskiego, str. 80, cena 60 fen.



## W R I A Ż E N I A z wycieczki do Rogalinka.

(Napisane przez uczestniczkę wycieczki ze Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.)

Gdy postanowiłyśmy urządzać wycieczkę do Rogalinka, zapanowała pomiędzy nami wielka radość, zamącona chyba jedną obawą, czy też będzie pogoda! Mimo że deszcz dnia tego padał od rana, po południu niebo się wypogodziło, a na dworcu spotkały się prawie wszystkie stowarzyszone, które się do wycieczki zapisały. Od Puszczykówka szliśmy pieszo drogą błotnistą, ale z śpiewem na ustach, podziwiając piękną okolicę.

Rogalinek, należący do hr. Raczyńskich, posiada

przepiękną galerię obrazów, którą też zaraz zwiedzałyśmy. Znajdują się tam obrazy naszych sławnych polskich malarzy, n. p. Malczewskiego, Mehoffera, Wyspiańskiego, Matejki, Żmurki, Stachiewicza i wielu innych. Zaiste nie zdolnam opisać bogactwa i piękności obrazów, które tam zajmują rozległe galerie; wszystkie byłyśmy pod urokiem roztaczającego się przed nami wspaniałego widoku. Te kilka chwil tam przebytych mogły nas wiele nauczyć. Po zwiedzeniu galerii, zapisało się wiele uczestniczek do księgi pamiątkowej. Poczem udałyśmy się w stronę rodzinnej kaplicy hr. Raczyńskich, położonej na wzgórzu w parku w pobliżu pałacu. Kaplica jest pod wezwaniem św. Marcelina. Niema tam stałe Najsw. Sakramentu, bo wieczna lampka się nie paliła. Potem w porządku zeszyłyśmy do sklepu, gdzie jest wykuta w sarkofagu z marmuru podobizna Edwarda Raczyńskiego, który stracił życie w Zaniemyślu. Po zwiedzeniu kaplicy, zmęczone, wyczerpane i głodne podążyłyśmy do pobliskiej gospody, zabiegając i walcząc o zdobycie stołu. Nie była gospoda tak zaopatrzona, jak nasze apetyty tego wymagały. Ponad zwykłą polską kielbasę kilkałokciową i chleba niczego dostać nie było można. Całe szczęście, że jako kobiety przezorne zaopatrzyłyśmy się we wiktuały z domu. Po kobiecemu jesteśmy zawsze drobiazgowe i zapobiegliwe, aby nawet z wycieczek wynieść nie tylko wrażeń pełną duszę, ale i pełne żołądki. Potem nastąpiły wspólne towarzyskie gry, urozmaicone śpiewami i deklamacyami. Zbliżała się godzina powrotu, z żalem opuszczaliśmy miejsce tak miłego wspólnego pobytu. Na dworcu trochę było rozczarowania, ponieważ spóźniłyśmy pociąg, ale ten zawód spóźnienia, i tę krótką godzinę czekania wynagrodził nam nasz miły gość ks. proboszcz Ludwiczak z Pniew, który wyjaśnił nam co to jest sejm, i co jest parlament, dalej opowiedział nam urywek „Z Grażyny“ Mickiewicza.

Pociąg nadjechał a zdobywszy miejsca dla siebie pomimo zmniejszenia zaśpiewałyśmy wspólnie „Wszystkie nasze ziemne sprawy“.

Zadowolone i szczęśliwe przyjechałyśmy do domu z wdzięcznością dla Stowarzyszenia naszego, dla przewodniczącej i czcigodnych ks. ks. patronów, którzy wycieczkę urządzili.

Jadwiga W.

## Niezwykła odzież.

Przed kilku laty do wiedeńskiego sądu wniesiono podanie, żeby zmysłów pozbawionym ogłosić niejakięgo

pana Szelnickiego. Na poparcie oskarżenia nie umiano jednak podać nic innego ponadto, że ów pan Szelnicki „dziwacznie“ chodzi ubrany, albowiem u siebie na wsi chodzi w ubraniu żółwia. Kazał sobie uszyć ubranie skórzane, i pomalować ubiór zupełnie tak samo, jak żółwia skorupa.

Inny dziwak, Hiszpan Linares, elektrotechnik paradnie ubrał swoich domowników i służbę. Przynajmniej poetycznie; gdyż jednej osoby ubiór nahaftowany był różami, drugiej liliami, innej fiołkami itd., on sam chodził ubrany w gwoździki.

W Atenach istnieje stowarzyszenie, które ma na celu wprowadzenie stroju dawnych Greków klasycznych. Członek każdy chodzi w sandałach i w chlamydzie. W Rzymie także próbowano powrotu do togi i sandałów, ale wiatr północny i deszcz stroje te starożytne wyparły.

W dzielnicy Mont martre (Mą martr) w Paryżu żył kutwa, który uchodził za milionera, a chodził zawsze w ubraniu perkalowem. Ojciec Gréville, tak go nazywano, szczególne miał upodobanie do kieszeni. Z przodu swego perkalowego surduta miał przynajmniej sześć kieszeni, a w każdej tkwiła paczka starych gazet. Nigdy nie nosił kapelusza, ale gdy skońce dopiekało, lub deszcz go zanadto zmoczył, rozpościarał nad głową parasol.

W złotych koronkach kochał się pewien dziedzic, którego sąd berliński powołał do odpowiedzialności, albowiem stał on się powodem zbiegowiska. Tego ubiór składał się z niebieskiego płócienka a cały pokryty był złotymi koronkami i plecionkami. Nawet trzewiki jego były tak pięknie przybrane. Brat oskarżonego chciał go wytłómaczyć dziwactwem i zapewniał, iż oskarżony ma dwieście takich ubiorów, a każdy złotym haftem w różnorodne desenie przybrany.

Pewien magnat madziarski, Mereniy nazwiskiem, zbankrutował o tyle, iż nie mógł zapłacić tego co był winien dostawcom. Pokazało się, że w przeciągu lat 4, na ubranie samego siebie wydał on 142,000 marek. Jeden z ubiorów jego przedłożono sądowi: wszystkie guziki były wysadzone brylantami a w każdy mankiet wszyty był zegarek. Szwy ich naszyte były perłami. Pan ten miał też parę szklanych trzewików, które nosił same w domu, tak pysznym był ze swojej pięknej nogi.

Pewien włoski przedsiębiorca budowli w Neapolu, Signor Graglia (Sinior Gralia) kochał się w lusterkach. Każdy guzik jego był lusterkiem, ale jeszcze oprócz tychże lusterkami miał naszyte ubranie. Gdy się przechadzał na słońcu, zjawienie się jego istotnie było „ośniewające“.

## Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

**53 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 22 września 1912.**

**Kto do 22 września 1912 nie zapłaci 50 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy.**

X. Grzęda, sekr. jener.

### Z ruchu stowarzyszeń.

**Stow. pracownic konieckijnych w Poznaniu.**

Zwykle plenarne posiedzenie Stowarzyszenia naszego zagał dnia 3 września patron Stow., ks. kanonik Lisiecki, witając na zebraniu obecnych gości, między innymi ks. proboszcza Ludwiczaka z Pniew oraz dawniejszą sekretarkę Stowarzyszenia p. Maryę Wierzejewską. Po przeczytaniu kandydatek i przyjęciu przez p. przew. nowych członkiń nastąpił wykład jednego członka zarządu na temat: „Wrażenie odniesione z wycieczki do Rogalin“.

Za barwnie opracowany wykład, podziękowały stowarzyszone prelegentce burzą oklasków. W komuni-

katach Zarządu apeluje ks. patron do zebranych członkiń, ażeby za nastaniem dłuższych wieczorów, przybywały pilnie i licznie na zebrania. Dalej przebieg zebrania urozmaicony został wykładem, który wypowiedział patron ks. kan. Lisiecki. Wykład uzupełniły świetlane obrazy, które nam przedstawiły wspaniały, starożytny Rzym. Niestety zbyt już późna godzina położyła kres dalszym obrazom i do nich zastosowanemu objaśnieniu. Dalszy ciąg wspaniałych widoków obiecał ks. patron przedstawić na najbliższym posiedzeniu. Ks. patron, dziękując tak gościom jak i członkiniom za liczne przybycie, solwował pochwaleniem Pana Boga zebranie o godz. 10.

M. A d a m s k a, sekr.

**Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu** odbyło zwykle zebranie dnia 11-go września r. b., które zagał ks. patron, witając licznie zgromadzone stowarzyszone. Po załatwieniu zwykłych formalności oraz przeczytaniu kilkudziesięciu kandydatek, wygłosił wykład p. Henke „Rozwój sztuki polskiej, szczególnie malarstwa polskiego“. Poczem rozdano nowe karty zabezpieczenia

urzędników prywatnych, których wypełnienie wyjaśnia ks. patron, prosząc, by Stowarzyszone, które ukończyły 21-y rok życia, oddały je Zarządowi w piątek w bibliotece celem uzyskania prawa do głosowania na mężów zaufania.

W komunikatach zarządu oświadcza przewodnicząca, że salę na zabawę zimową wynajął Zarząd w ogrodzie zoologicznym dnia 11 stycznia. Proponuje, by stowarzyszenie podało kandydatkę, mającą się zająć zabawą. Jednogłośnie wybrano p. Annę Sobeską. Na tem zakończono obrady.

**„Strażnica“, Tow. żeń. młodz. przy koś. Bożego Ciała w Poznaniu.**

W niedzielę dnia 15 września odbyło się zwyczajne zebranie, które z powodu nieobecności ks. patrona zagała p. przewodnicząca. Po przeczytaniu protokołu i przyjęciu nowych członków, nastąpił wykład przew. p. H. Sieradzkiej na temat „Oszczędność“. Za treściwy wykład dziękowano szanownej prelegentce hucznymi oklaskami. Następnie składa p. przew. naszemu czcigodnemu ks. patronowi z powodu imienin od całego towarzystwa serdeczne życzenia. Deklamacje zastosowane do uroczystości wygłosiły dwie stowarzyszone, poczem chór stowarzyszenia naszego zaśpiewał dwie piosenki. Następują komunikaty zarządu. P. przewodn. oznajmia, że zebrania nasze odtąd się znów dwa razy w miesiącu odbywać będą, i to w każdą 1-szą środę o godz. 8<sup>1</sup>/<sub>4</sub> wieczorem i 3-cią niedzielę o godz. 5-tej po południu. Obchód Skargi odbędzie się w 3-cią niedzielę października, przeto prosimy stowarzyszone, które biorą udział w śpiewie, by jaknajpilniej uczęszczały na lekcye. Lekcye odby-

wają się w każdy piątek o godz. 8 wieczorem w ochronce przy kościele. Skarbniczka przyjmuje składki w każdą 1. i 3. niedzielę od godz. 12 do 1 w południe. Dalej stawia p. przewodn. wniosek, by zakupić książkę pod tytułem: „Pan Tadeusz“. Wniosek został przyjęty. Po daniu odpowiedzi na pytania skrzynki zakończono zebranie o godz. 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem. Sekretarka.

## OGŁOSZENIA.

**„Strażnica“, Stow. żeń. młodz. przy kościele Bożego Ciała w Poznaniu.** Msza św. i wspólna Komunia św. na intencję ks. patrona odbędzie się w niedzielę dnia 22-go września o godz. 8 rano w kościele naszym. O liczny udział uprasza Zarząd.

## KALENDARZ ZEBRAŃ.

(W rzesień.)

24-go o 8<sup>1</sup>/<sub>4</sub> stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

25-go o 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> stow. żeń. młodz. kup. w Poznaniu.

(Październik.)

1-go o 8 stowarzyszenie prac. konf. w Poznaniu.

2-go 1) o 8 stow. kob. prac. w Dobrojewie; 2) o 8<sup>1</sup>/<sub>4</sub> stow. „Strażnica“ w parafii Bożego Ciała.

6-go 1) o 2 stow. prac. parafii Jeżyckiej; 2) o 8<sup>1</sup>/<sub>4</sub> stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 4) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 5) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 6) o 3 stow. prac. przem. parafii katedr.; 7) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 8) o 4 stow. kob. prac. w Antoninie; 9) o 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> stow. kob. prac. w Środzie.

**Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet“. — Przy zakupkach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszym.**

**Nakład 5500 egzemplarzy.**



(Spóźnione.)

Dnia 21. sierpnia 1912 zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 19, s. p.

**Agnieszka Stachowiakówna.**

Zmarła należała do

**Stow. pracownic katol. parafii św. Jana w Poznaniu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.



## Wielki krok

do oszczędności zrobił ten, kto do czyszczenia obuwia używa stale błyszczycy „Marilu“ — Błyszczycy „Maril“ utrwała bowiem skórę i robi ją elastyczną i dla tego skóra nie pęka i obuwie trzyma prawie jeszcze raz tak długo. Za lekkim potarciem występuje piękny trwały połysk. Zażądać trzeba wszędzie wyraźnie „Marilu“ w pudełkach po 20 fen.

Chem. fabr. „IRGASTA“ Czesł. Nagorskiego w Starogardzie.



**Żądajcie cennik franko i darmo**

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, meda-  
liki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszyny do spuszczenia włosów, nożycki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i poświęciowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

**Hieronim Tilgner, Berlin, Paulstrasse Nr. 8.**

## My chcemy Boga.

Hymn robotniczy na dwa głosy z towarzyszeniem fortepianu.

Cena 50 fen., z przesyłką 55 fen.

wysyła Eksp. Gazety dla Kobiet.

# Nowości w materiałach

wetnianych na suknie, kostyумы, bluzki etc.

już nadeszły

i polecają  
po cenach  
najniższych

**Stoiński & Drożyński**  
Poznań, Stary Rynek nr. 65  
parter i pierwsze piętro.  
Skład białawotów i bielizny.  
Znaczkі rabatowe! Znaczkі rabatowe!

Założ. 1880.

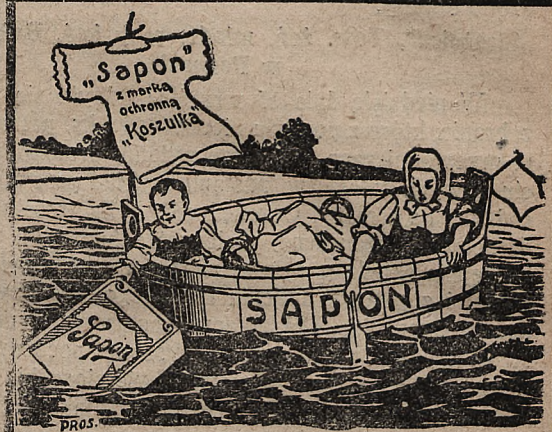
**J. POPLAWSKI,** Poznań, św. Marcin 62

poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancją.

Warsztat reparacyj.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.



**K. Ignatowicz** Poznań  
Stary Rynek 65-69

poleca po znanych tanich cenach

**Najnowsze Materye**  
na Suknie — Kostyумы — Bluzki.

Jedwabie — Aksamity  
Płótna na pościel  
Stołowiznę — Ręczniki.

**Kompletne wyprawy**  
dla nowożeńców i niemowląt.

Próby wysyłam franko.

**K. Ignatowicz** Poznań  
Stary Rynek 65-69.

**Centralna Drogeria**

**J. Czepczyński,**

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 3238.

Najtańsze źródło zakupu

na mydła i artykuły do prania i oświetlania.

Wielki wybór perfumów,  
mydełek i artykułów toaletowych.

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. Maszyny do wzięcia pończoch i trykot. od 120 M., na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk. St. Lewandowski, Bydgoszcz Bromberg, Neue Pfarr-Str. 2.

**WŁOSY** wyczesane kupuje Fryzyer

19. Wilhelmska 19.

## Batwa przeprawa

w czasie obecnej drożyzny, gdy gospodyni i pani domu używa do prania jedynie ekstraktu mydlanego „Saponu“ z marką ochronną „koszulka“. — Pranie bielizny wtenczas o połowę mniej kosztuje, nadto ochrania się bieliznę i oszczędza pracy, czasu i wydatku na opał. Paczka funtowa kosztuje tylko 25 fen., półfuntowa 15 fen. Żądać w każdym składzie.

Chem. fabr. „ERGASTA“ Czesl. Nagórskiego w Starogardzie.

## Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościelę w kratki i gładkie, na wyspy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ściereki

## WOJCIECH SPORNY

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Hurtownie i detalicznie.

Przy każdym zakupie udzielam zielone znaczkі.



jest **Kufekę**

w mleku, kakao, zapach lub jarzynach najodpowiedniejszym, łatwym do strawienia i pożywnym pokarmem dla chorych.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.

Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.